

„Kocia magia”

Pewnego dnia, idąc na spacer, natknęłam się na tajemniczy karton leżący na chodniku. Mój wzrok przykuły kolorowe zdobienia, które się na nim znajdowały i napis „Szukam nowego właściciela”.

Gdy zajrzałam do środka, był tam mały, słodki i uroczy kotek. Szybkim krokiem wróciłam do domu i pokazałam go mojej mamie. Od razu się nim zaopiekowała, bo była weterynarzem. Powiedziała mi, że musimy rozwiesić plakaty o tym kotku, żeby spróbować znaleźć właściciela pomimo tego napisu.

- Jeżeli po tygodniu nie znajdzie się właściciel tego kota, to go przygarniemy - powiedziała mama.

- A jak go nazwiemy?- zapytałam.

- Na razie będzie bezimienny, przecież nie wiadomo, czy właściciel się nie zgłosi – odpowiedziała, wzdychając.

- Dobrze mam, to pójdę go nakarmić - mówiąc to, skakałam z radości

Gdy skończyłam się zajmować kotkiem, musiałam iść na górę do swojego pokoju pouczyć się. Siedząc przy biurku na krześle, rozmyślałam nad kilkoma rzeczami. Mama zawołała mnie na obiad, lecz wtedy na drodze stanął mi kot i ruszał głową tak jakby chciał mnie gdzieś zaprowadzić. Prowadził mnie do garderoby, gdzie nikt nie wchodził i nikt nic nie słyszał z tego pokoju. Usiadł koło mnie i zaczął do mnie mówić. Przez chwilę myślałam, że coś mi się przesyłało, lecz działa się to naprawdę. Zaskoczona zapytałam się go, dlaczego się rozumiemy, lecz on, nie odpowiadając mi na to pytanie, zaczął opowiadać swoją przygodę i jak to się stało, że go rozumiem.

Uśmiechnął się do mnie i zaczął od tego, że kiedyś mieszkał w starym domu razem z małą rodziną. Często podchodził do dzieci, aby go głaskały lub się z nim bawiły, gdy w domu nie było rodziców. Od małego umiał się dogadywać z dziećmi i zawsze z nimi rozmawiał. Pewnego dnia tata wyrzucił go z domu rodzinnego i od tamtej pory mieszkał na ulicy. Do teraz nie wie, przez co go wyrzucili, ale nie tęskni za starym domem. Jakiś starszy miły pan podszedł do niego, dał mu karton z kocykiem w środku i napisał te słowa. Szukał odpowiedniej osoby, której mógłby zaufać i trafiło właśnie na mnie. Powiedział mi, żebym nadała mu jakieś imię, bo nie chce być bezimienny. Nazwałam go Harper.

Gdy zeszłam na dół na obiad, moja mama powiedziała mi, że nikt się nie zgłosił po tego kotka, więc zostaje u nas. Byłam tak podekscytowana tą informacją, że zaczęłam przytulać mamę z całej siły. Gdy wróciłam do pokoju, zaczęłam kolejny raz rozmawiać z Harperem, lecz tym razem zupełnie na inny temat.

- Harper, jest taka sprawa, bo chodzi o chłopaka - powiedziałam niepewnym głosem.

- Słucham cię, spokojnie, nikomu nie powiem, to zostanie między nami - odpowiedział spokojnym głosem.

- Podoba mi się taki jeden, Dylan, ale nie mam odwagi do niego zagadać, nie podoba mi się moja figura - rozplakałam się.

- Wyglądasz prześlicznie! Jeżeli mu się nie spodobaś, to będzie jego problem, nie twój - powiedział Harper.

Było już późno, więc poszłam spać. Rano, gdy się obudziłam, Harper leżał koło mnie i jeszcze spał. Poszłam na dół zjeść śniadanie, które mi zrobiła mama, lecz gdy weszłam do jadalni, spojrzała na mnie z niewyraźną miną. Popatrzałam na siebie i zauważyłam, że miałam inną sylwetkę. Przypomniałam sobie, że wczoraj mówiłam Harperowi, co mi się w sobie nie podoba i przez co mam kompleksy. Pobiełam do niego na górę zapytać się, czy to jego sprawa i odpowiedział, że tak.

Dzisiaj w szkole musiałam już podejść do Dylana i porozmawiać z nim o tym, że mi się podoba. W szkole, widząc go na korytarzu, podeszłam i zapytałam go o związek. Chodziliśmy razem do klasy, więc dość dużo o sobie wiedzieliśmy. Ku mojemu zdziwieniu, zgodził się. Od tamtej pory byłam najszczęśliwszą dziewczyną na świecie.

Harper do dziś jest moim ulubionym i najlepszym przyjacielem, jakiego kiedykolwiek spotkałam w swoim Życiu.